Rok XIV. **TYGODNIK KATOLICKI.** Rok XIV.

№ 32. Grodzisk, 9. sierpnia 1873. № 32.

Tygodnik katolicki wychodzi co **Sobotę**. **Prenumerata** ćwierćrocznie wynosi: 1) **na pocztach pruskich** 1 tal. 20 sgr 2) w **Galicyi** 3 fl. 3) w **Król. Polsk.** 2 ruble. 4) We **Włoszech** 2 tal. 5) We **Francyi** 2 tal. 5 sgr. 6) W **Turcyi** 2 tal. 10 sgr. 7) W **Ameryce** 2 tal. 15 sgr. 8) W **Australii** 2 tal. 20 sgr.
Listy adresować należy do **Wonieścia** (p. Alt-Boyen). — Redakcya przyjmuje tylko **frankowane** listy, reklamacye i korespondencye. Rękopisy nie zwracają się (tylko na uprzednie żądanie) i ulegają zniszczeniu. Numer pojedyńczy kosztuje 5 sgr. = 1 złp.

Deum, qui proposito tuo favit hactenus, rogamus, ut potiora semper et uberiora eidem incrementa largiatur in sui nominis gloriam et gentis tuae utilitatem. (List Ojca św. Piusa IX. do Redaktora Tygodnika katolickiego.)

Naturalizm wobec Kościoła.

W pytaniach i odpowiedziach.

(Ciąg dalszy.)

§ 2.

Właściwy charakter naturalizmu.

P. Cóż więc stanowi prawdziwy i właściwy charakter *Naturalizmu?*

O. Naturalizm uważany sam w sobie, jest to zasklepienie duszy w świecie widomym i życiu tylko doczesném; jest to stan duszy prawdziwie upadłéj i wobec Boga i wobec wiecznych przeznaczeń rodu ludzkiego; jest to owa miłość samego siebie aż do pogardy Boga, o któréj mówi Zbawiciel, iż ona *wiedzie do zguby* [1]); jest to owe życie ziemskiego człowieka, którego treść zamyka się w słowach: „żyjmy i używajmy wszystkiego, czego użyć można; tu cel i całość naszego życia [2]).“

Prostém więc i nieuchronném naturalizmu następstwem jest wyzucie duszy ze wszelkich dobrodziejstw porządku nadnaturalnego, a naprzód z dobrodziejstw Wiary, Nadziei i Miłości Boga i ludzi w Chrystusie ukrzyżowanym. Wyznawca naturalizmu, skoro tylko jest wiernym swojéj zasadzie, nie zna wiary w Chrystusa, a nawet w Boga osobowego, Stworzyciela nieba i ziemi. Bo gdzie tylko jest wiara w Boga Stworzyciela, tam jest niezbędnym porządek nadnaturalny, tak w życiu wewnętrzném, jak i obyczajowém.

W wewnętrzném życiu jest tu niezbędną potrzebą duszy wierzyć wciąż w Boga i w życie przyszłe, bać się go, jako najwyższego i wiekuistego mściciela występków, a odpłatcy cnót, i w nim jednym pokładać głównie nadzieję życia doczesnego na ziemi, a bardziéj życia nieśmiertelnego za grobem. W życiu zaś obyczajowém niezbędnemi są prawa wiary, obyczajów i czci Bożéj, uważane za święte i w sposób nadnaturalny, od Boga podane. Między owym ziemskim a tym nadziemskim porządkiem życia, zdrowo myślący i kochający najwyższą prawdę umysł, nie znajdzie dla siebie wyjścia. Niechaj przywódzcy naturalizmu tworzą jak chcą, swe systemy, które nawzajem sobie zadając kłamstwo, zgodne są tylko w napaści na chrześcianizm; niech je barwią i zdobią we wszystkie i najwymyślniejsze pozory prawdy i dobra, lub w podobieństwa z królestwem Chrystusa: skoro już niszczą w sercach wszelkie nadnaturalne poczucie do obowiązków względem Boga i ludzi, a wyzuwają je ze czci ku wszelkiéj nadludzkiéj świętości przez wzgląd na Boga: toć ich tak zwana religia i moralność zawsze przykutą będzie do ziemi, zasklepioną w potrzebach tylko doczesnych, i najczęściéj zmysłowych; a rzeczywistym bogiem ich będzie goły naturalizm, o mało różny od materyalizmu. Zaś ta różnica między naturalizmem a materyalizmem zachodzi tylko widocznie w teoryi, ale w praktycznem życiu mocno się zaciera i prawie znika.

I ztąd to naturalizm miewa dwojaki charakter naprzód idealny, a potém praktyczny.

P. Cóż chcesz tu rozumieć przez naturalizm idealny?

O. Naturalizm idealny jest to prawdziwy olimp niedowiarków wśród chrześciaństwa naszego wieku. W naukach pospolicie przybiera on nazwę filozofii; w społecznem i międzynarodowém życiu chrześciańskich ludów — imię cywilizacyi; w stósunku do wiecznych przeznaczeń rodu ludzkiego, lubi się mienić postępem; osobom zaś pojedyńczym przedstawia się pospolicie — jako szkoła prawdziwéj wolności lub jako szkoła życia praktycznego w celu dobrobytu.

Wszystkich tych ideałów kopalnią jest głównie natura pojedyńczego człowieka, albo czasowe popędy europejskich społeczeństw, lub też na ogół ich naturalna organizacya.

P. W jakiż to sposób?

O. Filozofia naturalizmu wydarła świeckim naukom chrześciańską podstawą; odjęła im grunt wiekuisty, powszechny i Boski z Chrystusa; a zostawiła śmiertelną próżnią, któréj uczeni wszyscy téj szkoły, niczém zapełnić i dotąd nie mogą. W naszym wieku to próżnia z przepaścią się styka. Wciąż żywa i płodna Chrystusowa nauka z jednéj, a z drugiéj strony głód serc i umysłów, które się tuczą tylko jednemi naukami świeckiemi, albo najczęściéj chaotycznym wylewem dziennikarstwa i literatury czysto pozioméj i niechrześciańskiéj, — przyparły wreszcie tę mądrość świata do ostatecznych granic i stanowczych wyników. Skutkiem więc takiéj alternatywy zdobywa się ona na filozofią uniwersalną, jako naukę nauk, królowéj umiejętności, klucz do wszystkich tajemnic, i człowieka z osobna, i rodu ludzkiego, i światów wszy-

---

[1]) Jan św. r. XII. w. 25.

[2]) Patrz w księdze Mądrości rozdz. 2. w. 7—11; w ks. Przypowieści r. I. w. 13; Izaj. roz. XIV. w. 13—14.

stkich, i nawet Boga. Nie uznając nad sobą żadnych niezmiennych praw Boga, a tém bardziéj praw Chrystusowego Kościoła, sama dla siebie stanowi prawa, które wciąż się krzyżują i odmieniają, podług zdolności celniejszych w téj szkole umysłów tworzących filozoficzne systemy, jeden przed drugim.

Jedyném źródłem i najwyższém światłem téj filozofii, jak zgodnie wyznają wszyscy jéj mistrze spółcześni, jest pojedyncza osoba filozfa, jego „Ja“ ludzkie [3]). Łatwo przeto zrozumieć, iż postawienie takiéj zasady, w rzeczach wiary i obyczajów, na miejscu Boskich i niezmiennych zasad Kościoła Chrystusowego przygotowuje tylko tryumf naturalizmu, a z nim anarchii w przekonaniach ludzkich i prawach postępowania. Tam bowiem, gdzie ludzie już nie znają żadnych powszechie i święcie obowięzujących, a niezmiennych praw dla umysłów i serc, w stósunku do Boga i do bliźnich: tam nieuchronnie musi wystąpić dowolność i absolutność naszego „Ja.“ Ztąd to wielbiciele téj dowolności, którą mianują wolnością, niezależnością, postępem itd. zwykli dziś przepisywać prawa umysłom, sercom, w życiu osób, rodzin i społeczeństw, a nawet Bogu, według własnych planów, które się opierają na przyrodzonych i przeważających popędach tego „Ja“ ludzkiego.

P. W jakiż to sposób „*Ja*“ ludzkie staje się podstawą filozofii naturalizmu?

O. Ciągle prawie i każdy z nas czuje, a przynajmniéj wszyscy, w moc przyrodzenia naszego, posiadamy trojaki popęd natury: popęd rozumu ku światłu duszy, wyrażający się przez chęć poznania, wiedzy lub nauki; popęd woli, ku dobru duszy, którego czynnikiem jest pożądanie i upodobanie w dobrach duchowych i niewidomych; i nakoniec już popęd ciała, który swe bodźce ma w namiętnościach i zmysłowych zachceniach albo potrzebach materyalnego życia. I ztąd to się tworzy i utrzymuje sprzeczny ruch w naszém łonie: odgłos niebieskich i wiekuistych przeznaczeń duszy wyzywa nasz rozum przez poznanie, a wolą przez pożądanie w świat nadziemski, w królestwo Prawdy i Miłości, w kraj ideałów myśli i uczucia, prawdy, piękna i dobra; zaś popęd zwierzęcych potrzeb i skłonności ciała, którém obłożoną jest dusza nasza rozumna i wolna, popycha ją w świat zmysłowy i ziemski, w królestwo ciał i materyi, w królestwo zwierząt i nierozumnych jestestw. Dążność stała ku wiecznym celom życia, a zgodna we wszém z wiekuistemi prawami porządku, na którym Stwórca oparł szczęście ludzi i w którym zamknął ich przeznaczenie, stanowi charakter i moralną naturę dusz wyższych, mianowicie chrześciańskich, naturą człowieka odrodzonego w Chrystusie: zaś dążność stała albo dorywcza, ku obranemu lub przyjętemu celowi życia, ale niezgodna z temiż wiekuistemi prawami Stwórcy naszego, które nam Chrystus do zachowania podaje, odznacza charakter dusz ścieleśniałych, poziomych, a w ogólności niechrześciańskich lub zgoła jeszcze nieodrodzonych i niepodniesionych w Chrystusie.

I w ten to sposób życie według przedwiecznych praw i przeznaczeń, dla których Bóg stworzył człowieka, jest i właściwém i pożądaném duszy człowieka doskonałego, jakim był Adam w Raju, gdy był jeszcze niewinnym i sprawiedliwym, a jakim w gruncie duszy winien być chrześcianin prawdziwy. I znowu życie według dowolnych zachceń naszego „Ja,“ wydaje się bardzo właściwém i jest pożądaném duszy człowieka już upadłego, jakim jest każdy według obecnéj naszéj natury sobie zostawionéj, wyzutéj z łask i dobrodziejstw Królestwa Chrystusowego, a za jedyne źródło praw życia i wszelkiego filozoficznego i moralnego poznania stanowczo i uporczywie obranéj. Chrześcianizm jest prawem życia człowieka, przeznaczeń Bożych i celów wiekuistych, — człowieka, który szuka i pragnie swego postępu ku osiągnieniu Prawdy najwyższéj, piękna niestworzonego i dobra wiecznego, w jedności tak żywéj, nieskończonéj i doskonałéj, jakim w sobie jest Bóg: zaś naturalizm dzisiejszy stać się może zaledwo prawem życia dla osób, którym nietylko jest obcą prawdziwa miłość uosobionéj w Bogu prawdy, piękna i dobra, lecz w których zamarł już wszelki odgłos Boga i nieba, zatarło się owe piętno oblicza Bożego [4]), o którém Pismo św. nadmienia.

Owoż „Ja“ ludzkie, obrane stanowisko i bezwarunkowo za jedyną i najwyższą na ziemi *drogę, prawdę i życie*, aby pod jego filozoficzném przywództwem zdążać do celu i zbiegowiska wszelkich dróg, czyli praw bytu wszechświata, dostać się do ogniska wszystkich i wszelkich prawd, aż do samego źródła i odwiecznego początku wszelkiego bytu i życia: zapada właśnie całym ciężarem swoim na tę zmysłową pochyłość i grzęźnie w téj trzęsawicy śmiertelnéj, którą nazwaliśmy *naturalizmem*; a który w istocie ze wszech prawideł życia, jakie tylko pod słońcem rządzą sercami i narodami, najmniéj jest naturalnym. Stopniowy postęp filozofii, na nim zbudowany, doprowadził jego religią i jego bóstwo do ostatecznych i przeciwległych krańców: *ateizmu* i *panteizmu* w zasadach, *cynizmu* i *materyalizmu* w porządku życia towarzyskiego. Chłód racyonalizmu i krytycyzmu w umysłach, jałowa sentymentalność i paląca zmysłowość w sercach, rozstrój wszelkich moralnych i człowieczeńskich praw, a wyuzdana samowolność jednostek w życiu zjednoczoném i społeczeńskiém; oto są pierworodne dzieci i bezpośrednie owoce naturalizmu. I ztąd to filozofia naturalizmu albo jest czysto panteistyczną, gdy pragnie być idealną; albo jest prosto sceptyczną, gdy usiłuje zostać racyonalną; albo po prostu staje się materyalną przez chęć zostania praktyczną.

P. Któryż z tych trzech, dopiero co ukazanych popędów naszego jestestwa, zwykł w ludziach przeważać, a następnie i silniéj wspierać grunt filozofii naturalizmu, i rozleglejszy wpływ jéj na serca zapewniać?

O. Najczęściéj zmysłowy i materyalny.

P. Lecz racyonalni i idealni filozofowie naturalizmu nigdy się na to nie zgodzą?

O. To wszakże nie zbija prawdy, jeżeli ona tylko w niezaprzeczony sposób przeciw nim świadczy.

P. A to jakim sposobem?

O. Bardzo naturalnym. Ogół ludzkości i chrześciańskich nawet społeczeństw ludowe masy, pogrążone głęboko w potrzebach życia i pracy na chleb powszedni, niezwykły filozofować, idealizować; ale poprostu biorą rzeczy z praktycznéj, najbliżéj byt ich obchodzącéj, strony. Nadto zaś filozofia, czy to racyonalna, czy idealna, dźwignięta na podwalinach ludzkiego „Ja“ tylko, usiłująca wynaleść inny cel życia nad ten, do jakiego prowadzi nas Chrystus Bóg-Człowiek, inne urządzenie społeczeństw, inne drogi życia osób, rodzin i stanów, niżeli te były przed wieki i są przynajmniéj wśród chrześciańskich społeczeństw: Filozofia taka nie może dać ludziom żadnych dóbr wyższych i nowych nad te, które posiadamy, tém bardziéj, iż każdy z nas, jako człowiek, także ma swoje „Ja,“ które ma swoją godność i swoje prawa nie mniejsze od filozofa, który z swego „Ja“ wyprowadząjąc naukę, musi zostawić mojemu „Ja“ przynajmniéj już pełną swobodę jéj pojmowania, stósowania, przyjęcia lub odrzucenia. Wszelki zaś człowiek żyje z dóbr Boga. Człowiek zmysłowy żyje tylko z dóbr ziemskich. Człowiek duchowy potrzebuje żyć nadto z dóbr nieba. — Więc filozofia naturalizmu w swych idealnych i racyonal-

3) Patrz Libelta Umnictwo piękne, Estetykę i krytykę, albo Filozofią Kremera i Dumania Gołuchowskiego.

4) Psalm.

nych popędach, mierzy zaledwo i odgadywać próbuje naturę świata niewidomego i wiecznych dobr nieba, a dać ich zgoła nie może [5]). Następnie w duszach, które nie mają szczęścia być chrześciańskiemi, i którym to szczęście, gdy je mają z Chrystusa, właśnie ta filozofia wykradać zwykła: zostać musi cała ta filozofia (z „Ja“ ludzkiego wylęgła, wobec ponętnych zawsze dóbr materyalnych, do których popęd zmysłowy popycha dusze całym swoim ciężarem, porywa całym swym ogniem), zaledwo tylko umysłową zabawką, powodem rozczarowania się w świecie nadziemskim, jednym z największych bodźców bezwiarstwa, moralnego zwątpienia, i grubéj zmysłowości.

P. W jakiż to sposób filozofia naturalizmu bierze swe ideały lub siły z czasowego popędu europejskich spółeczeństw, albo ze kształtu ich organicznéj budowy?

O. Uczeni wyznawcy naturalizmu raz już przeniosłszy królestwo tego świata ponad królestwo Chrystusa, i człowieka natury upadłéj, w jakiéj się wszyscy rodzimy, nad człowieka natury doskonałéj, jakim jest Chrystus, Bóg Człowiek, w którym się na Chrzcie świętym odradzamy, a życie doczesne z téj ziemi nad żywot wieczny z Chrystusem w niebie: stoją uparcie przy téj zasadzie tak z siebie wątłéj, mglistéj i zimnéj, jak wątłym jest w życiu, mglistym w światłości swojéj i zimnym w obliczeniach rozumu, w zapędach serca, człowiek tego świata. To dobrowolne więzienie rozumów ludzkich i serc w ciasnym obrębie zdolności i wiadomości pojedyńczych pisarzy, a choćby i w zbiorowych podaniach czysto ludzkiéj wiedzy, — i to więzienie serc w kajdanach ziemskiéj pożądliwości dóbr nikłych, które są treścią naturalizmu; i to nareszcie krępowanie człowieka w świecie widomym tylko, w pojęciach życia tylko doczesnego, w stósunkach i węzłach jedynie czasowych i czysto ludzkich, nietylko wywraca przedwieczny porządek stósunków człowieka z człowiekiem, człowieka z Bogiem, który sam je zna doskonale i sam jeden tylko objawić je może: lecz i odbiera już, uwięzionym ten sposób, umysłom, sercom i duszom, trafność poglądu, poczucie i namaszczenie nadziemskiéj prawdy, praktyczność w jéj stósowaniu do życia.

I ztąd to uczeni zwolennicy naturalizmu zwykli zasilać i podtrzymywać jego zasady albo czasowym i przez nież wyrobionym w spółeczeństwach popędem, albo téż wystawianiem społecznéj organizacyi i społecznego bytu za cel jedyny życia narodów i ludzi.

P. W czemże się okazuje fałszywość tego obrotu?

O. W tém, iż nietylko systemy spółczesnych komunistów, socyalistów i radykalistów, które zmierzają do wywrócenia fundamentalnych zasad społecznego bytu, a które instynkt zachowawczy narodów z oburzeniem odrzuca; ale i sam nawet porządek i społeczeńska organizacya, która jest formą i społeczeńskiém ciałem narodów, nie zaś duchem i zasadą ich życia, skoro się weźmie za cel i źródło wszelkiego życia w ludziach, pojedyńczego, rodzinnego i towarzyskiego, jak chcą wyznawcy naturalizmu: tak samo, prędzéj lub późniéj, sprowadzi na pochyłość bezprawia i rozprzężenia. Celem albowiem życia bytu narodów, rodzin jak i osób jest Bóg, a węgielnym kamieniem ich bytu prawo przedwieczne Stworzyciela światów, jestestw i ludzi.

Chrystus je rozwinął w swoim Kościele, a pierwotny odblask i echo tego prawa przechował w swém łonie rodzaj człowieczy, potrzebujący religii, władzy i praw niezbędnych zasad społecznego porządku. Wyrabiany zaś, w naszych czasach wśród europejskich spółeczeństw popęd do szczęścia ziemskiego, z obojętnością na szczęście wieczne, nie jest dla nich normalnym celem, ani téż naturalnym; bo wręcz się sprzeciwia chrześciańskim zasadom i wiekowym tradycyom tychże narodów, które spółczesny swój żywot wzięły z łona Kościoła i na tém łonie przez wiele wieków się hodowały. Okrom zaś tego, jak to okazują obecne wypadki, ten popęd w jednostkach rozwija zbytek i miękkość, w spółeczeństwach grę namiętności i straszne nadużycia; w narodowym zaś bycie i międzynarodowych stósunkach, przewagę siły materyalnéj po nad prawa i dobro spółeczeństw i ludów. Ztąd to naturalizm, oparty w wielu systemach mu poświęconych na tym chorobliwym popędzie spółeczeństw dzisiejszych, nie może obiecywać swym zwolennikom trwałego i powszechnego powodzenia.

P. A cóż rozumiesz przez naturalizm *praktyczny?*

O. Rozumiem proste i bez ogródek wyznawanie w zasadach i dowodzenie postępowaniem: że przyrodzony i panujący popęd w człowieku, który się księgach świętych nazywa *pożądliwością, ciałem*, w kościelnéj zaś mowie mianuje się *własną miłością*, a w potocznéj i towarzyskiéj, *sobkostwem* i *samolubstwem*, jedyném, a przynajmniéj główném i zasadniczém jest prawem życia ludzi z osobna i w spółeczeństwie. Taki już naturalizm, poziomy i gruby, nie potrzebuje wyjaśnień i sam się dobitnie charakteryzuje.

Możemy przeto swobodnie postąpić daléj, ażeby poznać rażącą sprzeczność naturalizmu z nauką Kościoła, któréj nadziemskie i Boskie stanowisko naprzód uważmy.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Krytyczny przegląd

panteistycznych systemów filozofii polskiéj.

(Ciąg dalszy).

Tom II., Filozofia Natury.

W téj części autor rozprawia o *Mechanice, Fizyce* i *Organice* w 336ciu §§. — Plan téj *filozofii natury* autor nieraz już dokładnie wypowiedział, jak w tych np. słowach: „Świat ten rzeczywisty jest myślą, jest treścią ruchu przetłumaczoną niby na *przedmiot.*“(*i*) Owóż w swéj *Mechanice, Fizyce* i *Organice* autor chce ogarnąć świat ten widomy jako *przedmiot ducha*, o którym rozprawiał w swéj Logice, jako *podmiocie* tego świata i okazać ich równość w naturze: *podmiot* (objectum)=*przedmiot* (subjectum). Gdy zaś sam autor zowie tę *filozofią natury* najsłabszą ze wszystkich *umiejętności filozoficznych* i za nią żadnéj odpowiedzialności brać *niechce*,(*k*) chociaż upowszechnił ją drukiem; tém bardziéj przeto jéj zwolennicy nie mogą chcieć od nas obszerniejszego téj części rozbioru. Ukazujemy tylko na jej szczególnie rażące błędy barwy wszechbożeńskiéj, jak: *o braku przedmiotowości w roślinach*(*l*)*;* o braku gatunkowéj zupełności w osobniku zwierzęcym, uważanym oddzielnie od świata zewnętrznego(*ł*); branie rodzenia istot żyjących lub wylęgania z jaj i zarodów swego gatunku, za jedno z *przekształceniem*(*m*) np. drzewa przez ogień na popiół, że dusza zwierzęca ma się do organizmu swego, jak istota (np. wołu lub orła) do zjawiska(*n*) (ryku lub lotu), że dusza zwierzęca jest ostatniem słowém natury(*o*) więc dla duszy człowieczéj niema miejsca w naturze; a jednak *taż dusza zwierzęca* odnosi się

5) Filozofia nowożytna i dotąd jeszcze niewynalazła opoki i węgielnego dla siebie kamienia. Patrz w tomie II. Dumań Gołuchowskiego.

(*i*) Logika tom I. str. 448. (*k*) Tom II. str. 30. (*l*) Tamże str. 168. (*ł*) str. 189. (*m*) str. 192—193. (*n*) str. 203. (*o*) str. 204

do świata zewnętrznego jako część do *swojéj całości*, jako do *dalszego ciągu swojego*(p) itp. — Przechodzimy następnie do drugiéj i głównéj części tego tomu: *o duchu uważanym w sobie*.

II. Filozofia ducha ludzkiego.

Pod tém założeniem autor rozprawia: *o duchu uważanym* w sobie w *Pneumatologii*(q), *Antropologii*(r) i *Psychologii*;(s) o duchu ludzkim wyrażającym się w rzeczywistości, w swéj *Filozofii prawa*(t), *Filozofii moralności*(u), i *Filozofii obyczaju*(w); a nakoniec o duchu poznającym udzielony mu pierwiastek bezwzględny(x).

Oto krytyczna treść tego wszystkiego.

Pneumatologią tak określa autor: „W całéj filozofii ducha dopiero mowa być jedynie może o duchu *stworzonym*; cała filozofia ducha jest zatem dopiero jedynie rozwojem ducha ludzkiego. Tutaj więc mowa o duchu stworzonym; ale *duch stworzony* jest *duchem z ducha Bożego*.“(y) Toć nie stworzenie, ale rodzenie ducha, i właśnie tylko o Synu Bożym mówi tak *katolickie wyznanie Wiary*: wierzę, „*I w jednego Pana Jezusa Chrystusa, Syna Bożego Jednorodzonego, i z Ojca przed wieki zrodzonego, Boga z Boga, Światłość ze Światłości, Boga prawdziwego z Boga prawdziwego, zrodzonego niestworzonego, współistnego Ojcu*.“(a). Tak wyprowadziwszy naturę duszy człowieczéj z natury Boga, drogą jakiegoś przeciwnego rozumowi nadania, autor już daléj śmiało uczy, że „wrodzone jest człowiekowi *uczucie zacności, prawa, religii*, — są w nim, żyją, bez przyłożenia się jego, i tęsknią, by wynurzyć się na jaw czynem, jak pisklę przełamuje skorupę i tęskni do życia(b) prawem ślepego i koniecznego popędu. Ztąd „byle człowiek myślą swoją wstąpił do nagłębszéj świątnicy ducha swojego, a już ten ogień święty rozjaśni mu świat ten materyalny i materya ślepa przewidzi, z niéj bić będą promienie myśli Bożéj, a dla człowieka materya ciemna stanie się jasnem przezroczem.“(c) W nim ten świat zmysłowy jest zamknięty jakby w ziarnie swojem.(d) I w tém jest stosunek ducha do natury. *Natura* wszechświata i *duch* człowieczy *składają* jeden ogół;(e) a *duch* ten jest *urzeczywistnioną ideą*(f) tego całego ogółu.

Mimo to jednak ten *duch* staje się całością odrębną w sobie.(g) Dla tego nazywa się „Ja“ jest i wie siebie być *jaźnią*. Ta *jaźń jest jednostką bez treści żadnéj, abstrakcyjną, głuchą w sobie*.(h) „Przecież osobowość wzięta w najwyższéj abstrakcyi, swojéj głuchocie beztreściwéj, ta *jaźń głucha* jest *podstawą wszelkiego prawodawstwa* (więc także głuchego i beztreściwego), wszelkiéj jurysprudencyi.“(i) Splątany w sieciach pajęczéj mądrości istny ten *duch* przeciwieństwa, ma być tak mocnym, że „znieść w sobie wszystkie sprzeczności, a nieprzestanie być pojedyńczością.“(j) Zabawny jest wywód *woli*. *Jaźń* owa to jakaś *głucha, beztreściwa* i *abstrakcyjna*, iście fantastyczna *jednostka*, w formule: Jaźń=Jaźni, wydaje zwiniętą w zarodzie *Wolną Wolą*, która ma być wypływem *beztreściwego* i *głuchego ducha*.“(k)

Ale jeźli mam wolą czytać dzieło autora, a czuję się wolnym przyjęcia lub odrzucenia jego wywodów, toć pewna nie jestem żadną głuchą i beztreściwą jednostką; bo przecież pyłek prochu, drobna roślinka i lichy robaczek ma sobie własną istotną treść, byt i oddzielność. Więc autor mię czytelnika, człeka sobie równego stawi poniżéj tego pyłku, roślinki, robaczka, bym jako głucha i beztreściwa nicoś legł bezrozumnie, bezsilnie przed połyskami fantastycznéj jego mądrości? — to już zanadto! I tać to wola, wypływająca z głuchego, z beztreściwego ducha a jaźni, ma być *wolną bezwzględnie* (istną wolnością nicości), wolną wolą, istotą ducha, jednością podmiotu i przedmiotu.“(l) Taki wyskok *woli* z beztreściwego ducha i jaźni czyni już go *osobą rzeczywistą*; wszakże z odrzuceniem człowieczego ciała.(ł) Party tą wolą *duch* znajduje, iż świat zewnętrzny dlań niewystarcza, odpowiednym mu nie jest; więc się podnosi do stosunku z innemi osobowościami, duchowemi jestestwami, w nich siebie widzi i poznaje, a z nimi jako przedmiotem, niby myśląca kropelka zlewa się w jedność morza, jako podmiot. I tak samo już przez się wynika spółeczeństwo jestestw duchowych i stosunek ich wzajemny,(m) zupełnie taki jak kropla wód, składających morze lub ziarnek piasku oblegających ląd stały. Tak to człowiek, podług autora *wyrabia się na osobę*.(n) I toć prawdziwa treść jego *Pneumatologii*.

Antropologia wystawia tak samo człowieka w związku i stosunku z materyą, ciałem, jak Pneumatologia uważała jego duszę (ducha) w ogólności i samą w sobie(o). W téj części filozofii między innemi czytamy: „Ciało ludzkie bynajmniéj nie jest samym najdoskonalszym organizmem w porównaniu ze zwierzętami (?) ale jest doskonałem, jest samo jedno doskonałem, gdy wszystkie organizmy zwierzęce nie są doskonałe(p). *Historya* przeistacza i indywidualizuje obszary w kraje osobne“(q). Powołaniem człowieka jest, by sam siebie *utworzył*, by działaniem swojem na siebie stał się tém, czem być winien wedle pojęcia swojego(r), — zapewno takiego, jakie podaje cała ta filozofia. Niewiasty istota cofnięta w siebie jest raczéj bierną, — w niéj nie ma parcia wewnętrznego (od żadnych zasad umysłowych i sił), które się rodzi ze sprzeczności łamiących się i walczących w głębinach duchowych“(s). „Geniusz tylko posłuszny jest demonowi; duch jego przeziera do dna istotę wszechrzeczy (??) (t). Człowiek we śnie wraca na łono powszechnéj przyrody; duch jego, znękany łamaniem z żywotem powszednim, cofa się znowu do ogólnych potęg natury, z nich ssie siły i odrodzenie nowe“(u). Jeden i tenże człowiek, w odrębności od siebie, dwojaką ma osobność(w). Stawszy się jakby jedném z jestestw natury, będzie w téj naturze pogrążony, niby w niéj utonie i zginie, nie odosabnia siebie, swojéj istoty, ani od zewnętrznego świata, ani od własnéj cielesności, a tak wraca do *jedności* (tożsamości istoty) z zmysłową naturą“(x). Ciało człowiecze, nie jest ciałem materyalném, organiczném, lecz *jest jedynie objawem zewnętrznym duszy*“. W skonaniu występuje ostatni tryumf ducha nad własném ciałem(z). Wiekuistość w niem przebywająca, rozsadza je, niby ciasną niestósowną łupinę. I duch człowieczy, „ów robaczek, niezmordowana porządka, wysnuwa nić z siebie i z niéj splata grób dla siebie, gdy czas przyjdzie, wtedy robaczek, w trumience swojéj złożony, przemoże ciasną ciemnicę, a odrodzony, jaśném malowaném skrzydełkiem ulatuje z grobu, a lśni barwami i złotem; lekki, jakby niesiony słońca promieniem, sam żywym kwiatem będąc polatuje z kwiatu na kwiat, po których niegdyś przed odrodzeniem swojem czołgał się samotnym robakiem, grubéj i ciężkiéj będąc oddany naturze“(ż). Ten wszechbożeński wywód nieśmiertelności duszy wywrócić zamierza z góry chrześciańską naukę

(p) str. 209. (q) §§ 337—407. (r) §§ 404—452. (s) §§ 453—521. (t) §§ 522—556. (u) §§ 557—630. (w) §§ 631—645. (y) §§ 646—647. (x) str. 227. (a) In Symbolo Fidei Nicaeno-Constantinopolitano. (b) Tom II. str. 227. (c) str. 234—235. (d) str. 255. (e) str. 264. (f) str. 270. (g) str. 270. (h) str. 272. (i) str. 273. (j) str. 275. (k) str. 295.

(l) str. 296. (ł) str. 312—313. (m) str. 307. (n) Tamże. (o). str. 236—237. (p). str. 333. (q). str. 342. (r) str 351. (s) str. 355. (t). str. 358. (u). str. 367. (w). str. 379. §. 438. (x). str. 380. (z) str. 412—413. (ż) §. 458 o śmierci.

o zmartwychwstaniu ciał, o wiecznych nagrodach dla sprawiedliwych, i wiecznych karach dla złych i odrzuconych od Boga ludzi. Człek tu jest gąsienicą, a śmierć okropna ma być przemianą tylko odzieży staréj na nową, doskonalszą.

III. Psychologia.

W Psychologii ta filozofia dochodzi tych prawd, słowem *jedności* swego *podmiotu* ze wszelkim różnym od siebie *przedmiotem*, przez *myślenie, które jest wnętrzną rozmową ducha z sobą*"(*a*). Podług niéj, w uczuciu, w sercu człowieka, sam przez się i bez żadnego pośrednictwa, bez wiedzy naszéj, odzywa się *rozum przedmiotowy*, myślą wiekuistą władnącą tak światem, jak i duchem naszym, w rodzaju przeczucia, jako wiedza *bezpośrednia o prawdach bezwzględnych*"(*b*). *Rozumowanie, rozsądek* są dla onéj wiedzy bezpośredniéj *nieprzyjaźnemi potęgami*(*c*). I dla tego to *filozofia* wszechbożeńska *niepyta* o *zgodzenie organiczne*, to jest o ścisły i naturalny, a rozumowy związek przedmiotów, nad którémi rozumuje, o takież połączenie podmiotu i przedmiotu, o związek między myślą naszą, a istnieniem rzeczy(*d*). Inaczejby nie była taką filozofią. A lubo gani *sceptycyzm*, który do reszty wytępia pewność wiedzy, a zostawia jedynie pewność, że wiedza istnieje, ale wiedza pusta, głucha, bez żadnego przedmiotu, bez żadnéj treści"(*e*), w tym jednak sceptycyzmie dla siebie żadnego niewidzi niebezpieczeństwa(*f*). Bo się przedzierzga ze zdrowych pojęć rozumu chrześciańskiéj wiary o wiekuistéj, wszechwzględnéj i niepojętéj żadnym rozumem oddzielności istoty Boga Stwórcy od istoty człowieka stworzenia, we wszechbożeńskie łączenie tych istót mocą idei, w „*najwyższą i bezwzględną jedność* podmiotu i przedmiotu, myśli a istnienia"(*g*). To zaś *łączenie* niby to ma być przeciwdziałaniem panteizmowi, zapewne w moc przysłowia: „Klin klinem się wysadza". Takie panteistyczne zlanie stworzeń ze stwórcą, chyba już tylko, z wyrzeczeniem się wszelkich zasad i zdrowych pojęć chrześciańskiego rozumu, można brać za podstawę i za rękojmią filozoficznéj nauki o *Bezwzględnéj Osobie*(*i*); za obwarowanie wszystkich form poznania, pojętności, rozsądku, doświadczenia, wiedzy bezpośredniéj, uczuć, całéj indywidualności(*j*) i osobistości człowieka, za jakiś nieskończony rozwój rodu ludzkiego, *progressus in infinitum*(*k*). Tak opisawszy drogi ludzkiego poznania, autor następnie przedstawia koleje *Woli*. Założywszy, iż „wola powinna być coraz wyższą, coraz więcéj rozumową, *wolną wolą*(*l*) zowie ją naprzód *bezpośrednią* i zamyka w *jęctwie* potęg przyrodzonych, które z nim wzrastają, i z nim kładą się do trumny. Temi potęgami są zmysły i uczucia(*ł*). Z takiego jednak *śmiertelnego* uczucia rodzi się miłość(*m*), a naprzód „miłość płciowa, potęga bezświadoma i niezawisła od woli naszéj (??), i razem będąca najgłębszą istotą człowieka, nim samym".

Zmysłowo panteistyczny ten charakter filozofii *o wolnéj woli* poznamy bliżéj w następujących dwóch działach o *prawie* i o *moralności* — szczególnie w tym ostatnim. Przejdźmy więc do nich.

Filozofia Prawa.

Ogłosiwszy, że „Wiara Chrześciańska rozwarła nowe światy dla ducha, sprowadziła na ziemię prawdziwą moralność, przemogła surowiznę barbarzyńskich ludów(*n*)"; filozof określa *prawo* w ten sposób: „Gdy prawo wynika z *abstrakcyi głuchéj, przeczącéj*, jaką jest *jaźń*, jaką jest owa *abstrakcyjna, beztreściwa osobowość*, za tem téż i prawo samo jest czemś *zaprzeczającem, negacyjném*, bo odrywa się od *wszelkiéj treści*, jaka tylko być może w człowieku [więc od jego rozumu, od wszelkich mu znanych zasad i prawd], — *prawo jest osobą* abstrakcyjną (jakąż i czyjąż osobą?) wyrażającą się w formie ustawy"(*o*). Gdy przeto z głuchéj abstrakcyi, z bezwzględnego przeczenia i beztreściwéj osobowości nic powstać nie może, więc i to *prawo*, jako nicość, może być tylko marzeniem autora, który to marzenie wziąwszy za podstawę, wszystkich pojedyńczych ludzi, wobec takiego prawa swojego, bierze za *nicość*, czyli, mówiąc jego językiem, za „osobowości", monady i jaźnie abstrakcyjne(*p*). Wyprowadziwszy zaś takie prawo z téj właśnie jaźniowéj i osobowéj głuchéj *abstrakcyi*, przesadza nagle przepaść sprzeczności twierdzeniem: „Bez społeczności prawo jest jedynie wymysłem, w społeczeństwie, a raczéj *państwie* prawo staje się rzeczywistością(*q*). Więc *prawo* tylko jest rzeczywistem w *karnych* kodexach i rozporządzeniach policyi, a wszędzie indziéj marzeniem. Lecz w jakiż sposób takie społeczeństwo, a bardziéj jeszcze takie państwo może „mieć swój zaród w pojedyńczym człowieku i być wynikłością jego duchowéj istoty"(*r*), jak to następnie utrzymuje autor? I co szczególniejsza, że autor *prawa natury*, na którem od wieków stoją wszelkie społeczeństwa i wszystkie państwa, zarzuca *brak naukowéj zasady*(*s*), a swe pojęcie o społeczeństwie bierze nie z faktu istniejącego w świecie, ale ze swego systemu, „jako konieczny wypadek rozumowania"(*t*).

W obec tak pojętego prawa, któremu braknie wszelkiéj zasady sprawiedliwości, prawdy i moralnéj władzy, śmiesznie wygląda prawienie o *bezprawiu*, którego podstawą jest rozmaitość woli różnych i rozmaitość możliwych stosunków przedmiotu do różnych osób(*u*); nawet o występku i zbrodni, a karze za nie, jako tryumfie takiego prawa(*w*). Taką wreszcie zasadę prawa i wolnéj woli bliżéj wyjaśnia filozofia o moralności.

(Ciąg dalszy nastąpi).

(*a*) str. 457. (*b*) str. 484 § 495. (*c*) str. 485—486. (*d*) str. 492. (*e*) str. 493. (*f*). str. 493—498. (*g*). str. 499. (*i*). str. 498. (*j*) str 499. (*k*) str. 500—501. (*l*) str. 503. (*ł*) str. 505. (*m*) str. 535. (*n*) Tamże.

(*o*) 537. (*p*) str. 538. (*q*) str. 538. (*r*) str. 539. (*s*) str. 540 (*t*) Tamże. (*u*) str. 557. (*w*) str. 560—564.

Zasady filozofii chrześciańskiéj.

METAFIZYKA.

Dział trzeci, o psychologii w ogólności.

(Ciąg dalszy.)

Nakoniec gdy dusza czysto wzrostowa albo zmysłowa, z musu popędowego działa jedynie w ciele i w stósunku do ciała: to jedna tylko dusza człowiecza przez trzy powyższe sobie właściwe czynności życia umysłowego, lubo w ciele mieszka, jednak bez ciała i bez względu na ciało, załatwia stósunki czysto duchowe. Otoczona w tém życiu wciąż zmysłowemi i widomemi istoty, porozumiewa się ona z niewidomemi i duchowemi; odbywając bieg życia na ziemi, w szczęśliwych swych uniesieniach, wzbija się ku niebu, jako celowi doczesnego życia, a obleczona ciałem zwierzęcém, nosi w swém łonie i w zgodném z przeznaczeniem swém życiu, wyraża podobieństwo bytu i dzielności Boga.

I ztąd to pochodzi, że im kształt żyjącego utworu jest szlachetniejszym, tém bardziéj opanowywa cielesną materyą, nie tyle w niéj się pogrąża i tém więcéj mocą

swą i dzielnością nad nią się wynosi. I dla tego widzimy, iż kształt naturalnego utworu posiada dzielność zgoła niezawisłą od zwyczajnych własności materyalnych jego pierwiastków. I o ile od pospolitych kształtów sięgamy w badaniach ku doskonalszym o tyle widzimy, iż coraz wyższa moc kształtu bardziéj i bardziéj prześciga zakres pierwotnéj materyi. Tak dusza wzrostowa przewyższa dzielność w materyi kształtu pierwiastkowego, a dusza zmysłowa zostawia poza sobą dzielność wzrostowéj duszy; od tych zaś wszystkich najwyższa i najszlachetniejsza dusza człowiecza do tego się stopnia wynosi ponad możebną zdatność materyi, iż ma właściwą sobie dzielność i moc, w któréj już ciało materyalne żadnego nie ma udziału, tą zaś dzielnością zowie się umysł [1]).

I tu się sprawdza wielka zasada, którą za św. Dyonizym Arepagitą wypowiedział Anielski Doktor: „iż w dziele stworzenia szczyt najniższego porządku styka się z podnóżem najwyższego.“

I dla tego to, jak wyprowadza ten Doktor, żaden kształt istotowy nie pogrąża się głucho, ni się zasklepia w swojéj materyi. Stopniowo z niéj się wyłania, nad nią się wznosi i styka się z kształtem najbliższym od góry natrącając go, ukazując, zarysowując i niejako zapowiadając. Tak już kształt płynów mocą swego wylewu naprowadza na wniosek o pomnażającym kształcie minerałów. Ten znowu zapowiada duszę wzrostową, obdarzającą ciało swe życiem, zamiast spójności martwéj w minerałach. Dusza wzrostowa ukazuje wyższą daleko dzielność duszy zmysłowéj, która swe ciało nietylko ożywia, ale je nosi, uzacnia czuciem. Ta znowu mocą czucia i oszacowania rzeczy szkodliwych i pożytecznych nawołuje byt duszy człowieczéj zdolnéj czuć i osądzać czysto już umysłowe dobra i rzeczy. I nakoniec sama ta dusza, jako żywy obraz Boskiego oryginału, ma coś w swym bycie, w dzielności, w życiu co jakby w odblasku lub cieniu opowiada, byt dzielność i życie Boga.

Ta ekonomia wielkiego dzieła stworzenia, w którém Bóg ustopniował różne gatunki kształtów istotowych, i wszystkich następnie utworów, dozwala poznać, że w całéj przyrodzie nic nie ma oderwanego, lecz w niepojętym i coraz wyższym wymiarze sił, mocy, władz, doskonałości w kształcie istoty jednéj przed drugą, każda z nich niższa posiada powinowactwo, zbliżenie z wyższą: a tak wszystkie one, od najpośledniejszych do najszlachetniejszych, w całości tworzą cudowną drabinę, po któréj od ziarna piasku i kropli wody umysł dosięga aż do samego Boga. I dla tego to filozofia prawdziwa nie waży się tego rozłączać, co sam Bóg złączył, czy to w porządku moralnym, jak serca i dusze, czy to w fizycznym, jak naturalne utwory.

System Dekarta, który zwierzętom odmówił duszy, zowiąc je machinami i automatami przeciw zgodnemu pojęciu wszech ludow, zaćmił zdrowe pojęcia o duszy człowieczéj i dopomógł tylko materyalistom. Zaś wszechbożnicy, zrywając cały ten łańcuch stworzeń, a zestawiając człowieka z Bogiem, sam na sam, odbierają to Bogu, co jest wyłącznie Bożego, a człowiekowi, co jest jedynie ludzkiego. Ztąd nasz Trentowski przypisuje Bogu „duszę i ciało człowieka“, a zaś „ducha“ w człowieku zowie „wszechstronną Boga energią, wewnętrzną boską istotą,“ z tego zrównania powstała mądrość, iż wszyscy ludzie nie filozofy są stworzeniem niższém, półzwierzem, barłogiem ludzkości. — Nawet daleko umiarkowańszy Libelt nie zaniedbał podzielić rodu człowieczego na ludzi — filozofów, i ludzi — bydląt.

§ 17. Wspólne i zasadnicze warunki wszelkiéj w ogólności duszy widomych fizycznych istot.

Wszystkie, rozmaite w naturze, a wielorakie w przymiotach działania w duszach wzrostowéj, w roślinach, zmysłowéj, w zwierzętach i umysłowéj w ludziach dowodzą tylko ich istotowéj różnicy w gatunku, ale nie znoszą ich właściwego znaczenia jako dusz w swoim rodzaju. Wszystkie albowiem one jedną i tęż wobec swych ciał organicznych wyrażają zasadę, jedno i toż zajmują stanowisko i pełnią zadanie. I dla tego im wszystkim zarówno służy to określenie: „Dusza jest pierwszym czynem ciała organicznego, fizycznego i możebnego ku życiu. — Z téj przeto ich wspólnéj i niezmiennéj zasady wypływa, iż każda z nich jest: 1) istotowym kształtem własnego ciała: bo wszelki czyn pierwszéj istoty takimż jest kształtem; 2) kształtem jedynym swojego ciała: bo wszelki utwór natury nie ma i nie może mieć więcéj nad jeden kształt istotowy; 3) kształtem bezcielesnym, albowiem żaden kształt ciała organicznego i fizycznego, które sobą ożywia, nie jest i być nie może cielesnym, to jest materyalnym. I teć trzy podobieństwa wspólne trzem różnym gatunkom dusz (wzrostowéj, zmysłowéj i umysłowéj) stanowią jeden ich rodzaj czyli charakter. — Poznajmy go bliżéj, uważając z osobna każde z tych podobieństw.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

[1]) Considerandum est, quod quando forma est nobilior, tanto magis dominatur materiae corporali, et minus ei immergitur, et magis sua operatione et virtute excedit eam. Unde videmus quod forma mixti corporis habet etiam operationem quae non causatur ex qualitatibus elementaribus. Et quanto magis proceditur innobilitate formarum, tanto magis invenitur virtus formae materiam elementarem excedere. Sicut anima vegetabilis plus quam forma elementaris, plus quam forma vegetabilis. Anima autem humana est ultima in nobilitate formarum. Unde, in tantum,sua virtute, excedit materiam corporalem, quod habet aliquam operationem et virtutem, in qua nullomodo communicat materia corporalis, et haec virtus dicitur intellectus. (1 Part. quaest. 74 art. 1).

Resolutiones „Casuum conscientiae“.

III.

(Vide Nr. 30).

Res. XXXVI. Respondeo: affirmative. Ratio est, quia impotentia moralis, et officium custodiendi domum, vel armentum, per omnes sunt causa sufficiens ad excusandum ab auditione Sacri. Neque dicatur teneri dimittere famulatum. Contra: Alicui permissum est domum,

et armentum custodire non audiendo sacrum die festo, si aliter nequeat haberi talis custodia, quare ergo non erit permissum Petro? Hoc tamen solum procedit, si alter nequeat armentum custodire, vel licet plus essent famuli, plures non haberentur Missae, vel in paraecia, vel viciniis. Ita communiter.

Res. XXXVII. Respondeo: negative. Ratio est, quia Titius non fuit causa furti relate ad Sempronium nec positiva, nec negativa, sed tantum occasio furandi; distinguitur enim causa ab occasione in hoc, quod causa vel producit effectum, vel influit in effectum physice, aut moraliter; occasio vero movet affectum, ut notat Panor. in c. Si quando; unde occasio objective solum non causaliter movet; sed in casu Titius non influxit in furtum Sempronii positive, non enim intervenit mandatum, vel consensus vel palpatio, vel recursus, vel participatio, nec similiter negative, non enim ex officio tenebatur furtum Sempronii impedire, ergo fuit tantum occasio, quatenus suo pravo exemplo Sempronium ad furandum induxit, quod est quidem contra caritatem, non tamen contra justitiam peccare, ut requiritur ad restitutionis obligationem contrahendam, sicque non tenetur. Est communis. Neque obstat propositio 39. damnata ab Innocentio, quia intelligenda est de vera causa, non de occasione, ut docet Carden.

Res. XXXVIII. Respondeo: sepeliendum esse in loco sacro, ita cum *Homob.* volum. 2. cas. 67. consul. mor. *Posse Gobat. La Croix* lib. 7. n. 250. Ratio est, quia in dubio de valore Baptismi, Baptismus stat pro infante, sed in casu dubitatur tantum de valore Baptismi, cum dubitetur tantum de vita infantis tempore collationis Baptismi; quod enim infans natus visus fuerit mortuus, solum probat natum esse mortuum, non vero non vixisse, dum fuit baptizatus, ergo pro infante stat Baptisma, sicque clare constat esse in loco sacro sepeliendum.

Res. XXXIX. Respondeo: practice loquendo, non absolutionis capacem, ita cum Beja prima parte casu 10. qui pro se citat *D. Th.*, *Alens.*, et alios. Ratio est, quia licet speculative loquendo, stet vera dimissio injuriae ex corde cum puro zelo justitiae, quod sufficit pro inimicorum dilectione a Christo praecepta, in quo sensu explicari possunt auctoritates Scripturae, et Conciliorum, quae a Beja adducuntur ad probandum obligationem pacem in scriptis concedendi inimico veniam petenti, et parato ad satisfaciendum, prout justitia exigit; tamen quia practice loquendo, nimis difficile ac rarissimum est, quempiam invenire, qui, dimisso odio, ex puro amore justitiae, non potius ex affectu vindictae velit in scriptis pacem denegare, cum propter humanae naturae corruptionem ulciscendi libido hominum mentibus fere insita sit, ut loquitur „Catechism. Rom. de 5. praecept. Decalog. cap. 6. num. 19".: — sequitur in praxi nolentem inimico servatis aliis servandis pacem in scriptis concedere, esse in statu peccati, sicque absolutionis incapacem.

Res. XL. Respondeo: vel talis oblivio contigit ex defectu sufficientis ex animis, vel praecise ex defectu memoriae. Si primum, bene se gessit confessarius. Ratio est, quia sic prior confessio fuit nulla, et peccavit. Titius illam instituendo, omisit enim culpabiliter id, ad quod obligabatur; si hoc, sane ut consulat animae suae, tenetur et priorem confessionem repetere, et negligentiam, quae causa fuit sacrilegae confessionis, exprimere, unde bene se gessit confessarius. Si secundum dicatur, male se gessit confessarius, quia omissio alicujus peccati mortalis in confessione per simplicem memoriae defectum non invalidat confessionem, fecit enim poenitens, quod debuit; et in tali confessione valida directe remissa fuerunt peccata exposita, indirecte vero peccata oblita, et solum tenetur poenitens oblita confiteri ad directam reportandam absolutionem, non vero priorem confessionem validam repetere; unde in hoc casu male se gessit confessarius non absolvendo absolutionis capacem. Ita *Sporer* de Poenitent.

Res. XLI. Respondeo affirmative. Ratio est, quia habetur firmus assensus de gravi malo proximi ex levibus indiciis, ut requiritur ad judicium temerarium lethaliter peccaminosum. Habetur assensus firmus, dicitur enim in casu: Berta firmiter judicat; habentur levia indicia, quia Matrem blandiri uni filio, alterum levi de causa objurgare, oriri potest ex alio disparato motivo, quam ex adulterio et saepius filii ex adulterio concepti a matre prae allis legitimis diliguntur; est etiam assensus de malo proximi, et quidem gravi, licet enim judicare esse ex adulterio natum etiam ex levibus indiciis praescindendo a particularibus circumstantiis, non sit quid grave sufficiens ad lethale, ut tenet Les. lib. 2. c. 26. dub. 2. n. 29. quod docent etiam Nav. et Giribal. quia talis defectus utpote naturalis non est culpabilis, tamen in casu, cum judicium sit de adulterio Catharinae matris Francisci, quod est quid maxime culpabile in foemina, eique indecorum, clare constat, judicium esse de malo gravi, consequenter Bertam temere judicasse cum peccato lethali.

Res. XLII. Respondeo: male sentire. Ratio est, quia talis conjugatus duo adulteria commisit ob duas injurias, et injustitias: unam contra propriam uxorem, alteram contra maritum foeminae cognitae; quas injurias et injustitias confessario non exponeret, dicendo: „Confiteor me commisisse adulterium"; unde male sentiret pro valore confessionis. Ita Filiuc. Felix a Potest. de adult.

Res. XLIII. Respondeo: Parochum teneri respondere uxorato, nullo indigere remedio, sed posse licite ab uxore sua debitum petere. Ratio est, quia in jure privatio juris petenti debitum est solum taxata pro committente incestum cum persona consanguinea conjugis in primo, vel secundo gradu, ut colligitur ex c. de eo, qui cognovit sanguin. etc. cum solum intra talem gradum copula illicita dirimat matrimonium cum consanguineis personae cognitae; sed in casu copula fuit cum consanguinea uxoris suae in tertio gradu; qualis est consobroni secunda, eo quia inter hanc et stipitem, a quo istae foeminae descendunt, mediant aliae duae personae, ut regulam pro gradibus agnoscendis a jure canonico assignatam consideranti patebit; — ergo talis uxoratus jure petendi debitum non fuit privatus sicque nullo indigeret remedio. Neque obstat, ipsum putasse jus amittere; quia putare legem poenam constituisse, non est poenam esse a lege determinatam, et effective illam incurrere, ut docet Sanch. lib. 9. disp. 27. num. 14.

Res. XLIV. Respondeo: negative. Ratio est: In casu non habetur pura restrictio mentalis damnata ab Innoc. XI. quae includit mendacium ab intrinseco malum, sed tantum habetur restrictio realis: cum significatio conformis conceptui interno mentis loquenti percipi possit a Titio, reflectendo ad verba, quibus foemina jurat, dixit enim: non peccasse cum Petro: quae verba cum latitudinem habeant, ut patet, a prudenti intelligi possunt etiam de alio peccato, adulterio excepto; et quidem talis restrictio realis fuit tantum ad occultandum peccatum, ad quod celandum jus habet uxor: hoc autem dato, foemina non fuit perjura, quia talis restrictio in omnibus casibus, in quibus aliquis jus habet ad secretum occultandum, licita est, nec mendacium includit, ut post propositiones damnatas scripserunt Viva, Felix a Postestate: unde dicendum: non perjurasse.

Res. XLV. Respondeo, male se gessisse. Ratio est, quia facultas restituendi amissum jus petendi debitum est quid disparatum a facultate absolvendi a reservatis; et certe, si Ordinarius nullum incestum reservaret, quilibet simplex confessarius posset a qualibet incestuosa copula poenitentem absolvere, nec tamen eo tunc haberet facultatem restituendi amissum jus petendi utpote quia esset a facultate absolvendi disparata; ergo confessa-

rius, qui poenitentem, praecise obtenta facultate, a Superiore pro absolutione ab incestu, nedum absolvit, sed amissum jus ei restituit, male se gessit. Neque obstat regula juris minus includitur in majori, quia valet tantum in rebus ejusdem generis, non vero diversi generis ut in casu, in quo valet alia regula: „a diversis non fit illatio."

Res. XLVI. Respondeo: negative, si bona fide taliter confessus sit, ut suppono. Ratio est, quia cum rustici fere uniformem vitae modum habeant, ex his, quae una hebdomada commisisse fatentur circa talia colloquia, et similia, facile parochus valet dignoscere, quantum toto anno in simili materia peccaverint, prout requiritur ad rectum judicium efformandum, et peccatis remedium apponendum: quare, si rusticus, de quo in casu, peccata sua solitus fuerit apud proprium parochum fateri, ut ex illis verbis: „nec sic a parocho defuncto fuisse interrogatum," clare colligitur, — sequitur, Parochum defunctum rectum judicium de gravitate, et numero peccatorum hujus rustici efformasse, sicque inquietandum non esse, ut utar terminis Marchantii, nec teneri praeteritas confessiones repetere. Ita cum de Lugo.

Res. XLVII. Respondeo, teneri ultimam confessionem repetere. Ratio est, quia statim, ac foemina dubitat, an voluntarie, ut colligitur per *ly:* „ex verecundia," omiserit in confessione aliquod lethale, dubitat de culpabili invaliditate confessionis: si autem ita dubitat, jam confessio illa est reiteranda, quia in dubio de culpabili invaliditate confessionis possessio stat pro praecepto integre confitendi, quod certe urget post peccata commissa, sicque etiam possessio stat pro nova confessione talium peccatorum. Neque dicatur, omittentem aliquam circumstantiam, vel peccatum in confessione non teneri praeteritam confessionem repetere, ita et in casu. Contra est; non tenetur sane praeteritam confessionem repetere, qui bona fide aliquod peccatum in confessione omisit; at in casu, cum dubitet Berta, an peccatum omiserit ex verecundia, non bona sed mala fide omisit: ideo tenetur ultimam confessionem repetere: ita Sylvester v. confessio.

Res. XLVIII. Respondeo *negative.* Ratio est quia parochus tenetur bene Eucharistiae Sacramentum ministrare, quod nequit praestare erga pueros, nisi illos ante primam sumptionem examinet, aut de illorum idoneitate per prudentem confessarium ei innotescat. Quod si ex non ministratione Sacramentum in casu oriri posset admiratio in populo, aut periculum infamiae in puero, huic malo obviam ibit parochus alta voce dicens puero se sistenti linteo altaris: Nondum Eucharistiam suscepisti, venias cras, examen habebo super tuam idoneitatem, si idoneus eris, sacramentum tibi ministrabo. Per haec verba admiratio et infamiae periculum cessabit. Ita cum Possev. quoad substantiam.

Res. XLIX. Respondeo ad nihil teneri. Ratio est, quia per tale dictum Petrus non influxit in furtum, cum nec dederit mandatum, aut consilium, aut alio modo se habuerit, ut causa furti. Neque dicatur, si talia Petrus non dixisset, Cajus furtum non commisisset, unde est causa furti. Contra enim est; etiam objectum non amatur, nisi ab intellectu cognoscatur, nec tamen intellectus est causa amoris; ita nec in casu. Ex quo Cajus non fuisset furatus, si Petrus talia verba non dixisset, solum infertur, Petrum fuisse occasionem furti, non vero causam, cum non sit explicabilis influxus proprius in tale furtum; si autem fuit occasio, non vero causa, jam non tenetur restituere, quia solum contra charitatem, non contra justitiam peccavit. Neque obstat propositio 39 damnata, quia haec procedit de causa damni, non de simplici occasione, ut docet Card.

Res. L. Respondeo, vel copula habita fuit animo conjugaliter vivendi, vel non: si primum, dicendum, matrimonium modo ese validum, dumno Berta sciverit ante talem copulam, invalidum ratione metus gravis fuisse matrimonium; et ratio est, quia talis copula aequivalet consensui; novus consensus liber conjugaliter vivendi reddidisset matrimonium validum, ut patet; ergo et talis copula, si fuit libera, ut supponitur, cum dicatur in casu: „absque reluctantia," et si fuit animo conjugaliter vivendi, dummodo tamen Berta sciverit, suum matrimonium per metum contractum ab initio fuisse nullum, quia data nullitatis ignorantia, matrimoniam non esset ratificatum; nihil enim est tam contrarium consensui, quam error, et forsan copulam non habuisset, si nullitatem matrimonii scivisset. Ita Sanch. lib. 4 disp. 18 num. 2 et lib. 2 disp. 34 num. 2 et Reinf. Si vero dicatur, copulam non fuisse habitam animo conjugaliter vivendi, dicendum est, etiam de praesenti esse nullum; quia, si ad validitatem matrimonii non fuit sufficiens consensus expressus metu gravi extortus, multo minus consensus tacitus, per copulam habitus ex tali metu, aut etiam praescindendo a metu, si fuit praecisse causa libidinis.

O odpuście Porcyunkuli.

Znanym jest powszechnie wielki odpust Porcyunkula zwany, uroczyście obchodzony 2 sierpnia w kościołach zakonu św. Franciszka Serafickiego, lecz nie wszyscy wiedzą o jego rozciągłości i o przywileju szczególnym, którym się ten odpust pomiędzy innemi odpustami odznacza. Przypominamy zatem pobożnym wiernym, że według wyroków Stolicy Apostolskiéj w każdym kościele należącym do zakonników lub zakonnic reguły św. Franciszka Serafickiego, albo w pobliskich tegoż zakonu kaplicach wszyscy wierni, począwszy od pierwszych nieszporów uroczystości Najśw. Panny Anielskiéj, to jest od godziny 2. po południu w dzień 1. sierpnia, aż do zachodu słońca w dzień następny dostępują odpustu zupełnego przy zwykłych warunkach Komunii św. i modlitwy za Kościół i za Ojca św., nie tylko raz jeden jak zwykle bywa przy innych odpustach, lecz tak wiele razy, ilekroć w przeciągu téj uroczystości odwiedzą kościół lub kaplicę, gdzie się odpust Porcyunkuli obchodzi. Jeden z tych odpustów zupełnych mogą zyskać dla siebie, inne ofiarować powinni za dusze w czyscu cierpiące. Pomiędzy każdem odwiedzeniem kościoła przerwa niepotrzebuje być bardzo długą, kwandrans lub nawet pół kwadransu czasu wystarcza, a przy każdem odwiedzeniu jedynym warunkiem dostąpienia odpustu jest odmówienie modlitwy według intencyi Ojca św. Tą modlitwą mogą być zwykłe sześć pacierzy odpustowych, albo Litania do Najśw. Panny, albo dziesiątek Różańca św., lub téż Psalm jaki, według własnéj pobożności. Jakże obfite żniwo duchowe uroczystość ta przynieść może dla wiernych, ile pomocy Kościołowi św., ile pociechy duszom w czyscu cierpiącym, które czekają na uroczystość Najśw. Panny Anielskiéj jak na dzień wyzwolenia swego, bo według objawienia uczynionego jednéj bardzo świątobliwéj zakonnicy z pierwszych córek Nawiedzenia, Siostrze M. Dyonizyi de Martignat, w dzień odpustu Procyunkuli tłumy więźniów czyscowych ku niebios wolności wychodzą. Trzeba nam nadmienić jeszcze, że w kościołach niegdyś należących do zakonników św. Franciszka, lecz gdzie obecnie już tych zakonników niema, odpustu Porcyunkuli zyskać nie można, chyba, że te kościoły mają ku temu osobny od Stolicy Apostolskiéj przywiléj.

KORESPONDENCYE.

— Z korespondencyi rzymskiéj do *Kuryera poznańskiego* wyjmujemy ustępy, odnoszące się do Zgromadzenia XX. Zmartwychwstańców i Kollegium polskiego:

Według statutów Zgromadzenia kapituła jeneralna zbiera się zwyczajnie co siedm lat w uroczystość śś. Piotra i Pawła. Ostatni raz przypadł ten czas na rok 1871, w którym jednakże dla różnych przeszkód zjazd się odbył dopiero w grudniu, a narady przeciągły się aż do maja 1872. Na téj kapitule ważną uchwalono zmianę w statutach Zgromadzenia, t. j. że jenerał ma swój urząd piastować dożywotnie. Ś. p. O. Hieronim Kajsiewicz, który aż do onego czasu był jeneralnym przełożonym zakonu, został na nowo obrany jako pierwszy dożywotni jenerał. Wszyscy spodziewali się, że nie prędzéj, jak za siedm lat zgromadzą się znowu w Rzymie, aby radzić nad sprawami Zgromadzenia. Tymczasem Pan Bóg sprawił inaczéj. Na początku tego roku umarł zacny O. Hieronim, a więc trzeba było znowu się zjechać, aby nowego wybrać dla Zgromadzenia przełożonego. Na uroczystość więc śś. Piotra i Pawła w tym roku zebrali się w Rzymie u św. Klaudyusza Ojcowie, mający udział w wyborze jenerała, jużto jako członkowie rady głównéj, już téż jako delegaci osobnych domów zakonnych. Z Rzymu brali udział w kapitule OO. Piotr Semenenko, Julian Feliński, Waleryan Kalinka i Leon Zbyszewski; z Francyi O. Aleksander Jełowiecki; z Ameryki: z Kanady O. Eugeniusz Funken, z Chicago zaś O. Adolf Bakanowski; z Bułgaryi O. Tomasz Brzeska i z Galicyi O. Waleryan Przewłocki. Ojcowie rozpoczęli narady swe rekolekcyami, które odprawiali przez ośm dni pod dyrekcyą O. Piotra Semenenki. Niebawem przystąpiono do wyboru jenerała i od razu wybranym został O. Piotr Semenenko. Opowiadali mi sami szanowni członkowie kapituły, że nie mieli z razu zamiaru głosować na O. Semenenkę. Właśnie bowiem dla tego, że jest głównym założycielem zakonu, że wielkie ma około niego zasługi, że wysokiém od wszystkich otoczony jest poważaniem, nie chciano na jego barki wkładać téj godności, która, mieszcząc w sobie ciężkie troski i o duchowne dobro i zarazem o chleb powszedni całego zakonu, zdawałaby się potrzebować mianowicie w tych ciężkich dla całego Kościoła czasach sił żelaznych i świeżości, żadnemi nie znękanéj trudami. Jednakże gdy przystąpiono do wyboru, każdy, który nie chciał dawniéj wybrać O. Semenenki, napisał teraz jego imię i tak został obrany ten, który ułożył regułę, a więc dał fundament Zgromadzeniu. Ten szczegół opowiadali z wielką radością Ojcowie Zgromadzenia i mówili, że zmiana ta umysłów nastąpiła za sprawą Królowéj Korony Polskiéj, w któréj dzień „Cudów“ odbył się właśnie wybór, i jak najlepsze ztąd na przyszłość rokowali sobie nadzieje. O. Semenenko poddał się z uległością dokonanemu wyborowi, i wnet cała kapituła udała się do Ojca św., gdzie z największą łatwością posłuchanie otrzymawszy, prosiła o potwierdzenie. Ojciec św. wypytywał się szczegółowo o wszystko, a potem chętnie zatwierdził wybór i rozmówiwszy się z każdym z osobna, udzielił Zgromadzeniu apostolskie błogosławieństwo.

Następnie jeszcze przez dwa tygodnie zajmowała się kapituła wewnętrznemi sprawami zgromadzenia, aż wreszcie zakończyła swe czynności modłami za zmarłych członków i odwiedzeniem wspólnego grobowca na cmentarzu św. Wawrzyńca, dokąd w tym roku przybył O. Hieronim Kajsiewicz i O. Karól Kaczanowski.

Słyszałem, że szanowna kapituła odwiedziła także in gremio Kolegium polskie, które przed kilku laty zostało założone głównie za staraniem O. Aleksandra Jełowieckiego i O. Kajsiewicza dla polskich teologów ze wszystkich dzielnic ojczyzny. Opowiadano mi, że przyjmował Ojców na czele kolegium O. Stefan Pawlicki, wicerektor, który też przemówił do nich kilka słów w imieniu kolegium. W przydłuższem przemówieniu odpowiedział na to w imieniu Zgromadzenia sędziwy O. Jełowiecki, zwracając się głównie do alumnów zakładu, tych przyszłych siewców prawdy na niwie polskiéj. W końcu zaś odpowiedział jeszcze O. Jełowieckiemu jeden z alumnów, rodem z Księstwa Poznańskiego, w imieniu swoich towarzyszów. Ojcowie poznawszy się z wychowańcami Kolegium polskiego, spędzili między nimi dłuższy czas na miłéj pogadance.

Obecnie już się poczęli zamiejscowi członkowie kapituły rozjeżdżać na swoje stanowiska. Szczęść im Boże w poczciwéj pracy!

Wspominawszy o Kolegium polskiém, nie od rzeczy będzie jeszcze dodać, że, jak słyszę, teraz przy końcu roku szkólnego będzie w niém otwartych dziewięć wolnych miejsc. Przyjętymi być mogą na zupełne utrzymanie kosztem Kolegium kandydaci stanu duchownego, Polacy ze wszystkich dzielnic Polski, byle tylko za pozwoleniem swoich Biskupów. Prawda, że nie bardzo ponętnym jest dzisiaj dla teologów Rzym, jednakże prześladowanie w tych czasach wszędzie sług Bożych spotyka i kto chce być żołnierzem Chrystusa, na każdem miejscu do trudów i walki powinien być gotów. Kolegium polskie stoi pod protekcyą Austryi, a więc o zniesienie jego przez rząd włoski lękać się nie potrzeba. Postawa ludności rzymskiéj również od niejakiego czasu jest spokojna, tak że bez obawy można się studyom oddawać. Być może, że gdy gorąco przeminie, znowu jakie powstaną rozruchy, ale niepokój długo tu w Rzymie trwać nie może, bo lud włoski nie ma do tego usposobienia. Zresztą Bóg najlepszy obrońca i tym, którzy w Nim ufają, nie dozwoli, aby włos spadł z ich głowy ku ich szkodzie. Cokolwiek obawy, któraby mogła powstać w tych, którzy się wybierają do Rzymu, wynagrodziłyby sowicie te korzyści, któreby można odnieść, ucząc się teologii w samém centrum katolicyzmu, wśród niezliczonych świętych pamiątek. Z nauk teologicznych najwyżéj tu stoją dogmatyka, prawo i filozofia chrześciańska.

— **Z Wołynia** piszą do *Czasu*.

Państwo moskiewskie, chociaż niby ściga rozmaite sekty religijne, których tyle już namnożyło i mnoży prawosławie, i przeciw nihilistom surowe wydaje rozkazy i przepisuje rozmaite środki dla jego tamowania, jest jednak niezdolne walczyć z niemi skutecznie, gdy w składzie swojego rządu nie ma żadnéj moralnéj siły, która jedna tylko wszelkim obłędom umysłu czoło stawić może.

Nihilizm więc jest dziś dla państwa moskiewskiego najgroźniejszą i najpilniejszą do rozwiązania kwestyą, od któréj przyszłość jego zależy — przyszłość, któréj nie zapewni żadna siła oręża, żadna potęga żelaznéj despotycznéj woli. Szerzy się on swobodnie, wsiąkając łatwo w umysły całéj moskiewskiéj społeczności, któréj oprócz samowładztwa caratu żadna wyższa nie przewodniczy idea. Dla narodu więc rządzonego tylko siłą, samo zaprzeczenie, że jest wyższa od niego potęga, wystarcza, aby go rozprządz z karbów i rozpasać.

Dla nihilizmu nie potrzeba żadnéj rewolucyjnéj organizacyi. To też żadnéj on nie tworzy, ani nie posługuje się żadną. Spisków więc żadnych nie ma, któreby dawały rządowi sposobność naznaczania komitetów śledczych i ustanawiania osobnych sądów, jak to zwykle czyni na politycznych przestępców. Jeżeli zdarzały się wypadki powołania do odpowiedzialności poszlakowanych nihilistów, to ich sądzą

zwyczajne sądy, w których niektórzy z członków są także nihiliści, a ci pewnie swoim i idei wspólnikom krzywdy nie czynią. Nawet w paragrafach moskiewskiego prawodawstwa nie ma żadnego artykułu, któryby do winy bezbożności zastósować można było. To też nihiliści bezkarnie szermują językiem i prozelitów sobie jednają, nie potrzebując wciągać ich w żadne spisy, jak to czyni każde stowarzyszenie. Z silku słów poznają się oni prędko wzajmnie i instynktowo przeczuwają grono, któremu prelegują swoje idee. Każdy nihilista jako rodowity Moskal nie może być uważanym za nieprzyjaciela cara i jego rządu, który strzeże tylko carskiego prawa; a o naruszenie prawa bożego nie troszczy się, gdyż żaden Moskal niczemu innemu wierzyć nie może i nie ma nawet prawa, jak tylko temu co car rozkaże.

Wracające z Zurychu nihilistki wchodzą jako guwernantki do domów zamożnych Moskali na prowincyi, i z tego punktu, na którym staną, w okół sieją zepsucie. W ziemiach moskiewskich są już wsie całe nihilistów, tak łatwo ta idea przesiąka w lud moskiewski. A mimo to we wsi jest cerkiew prawosławna i jéj mieszkańcy parafią stanowią. Pop zaś zawsze z całą osadą w dobrych zostaje stósunkach, zadowolniony, że mu parafianie składają daniny, a on zawdzięczając ich szczodrotę, nie napastuje ich nigdy o żadne obowiązki religijne, których oni znać nie chcą.

Szczegóły te wiemy od wiarogodnéj osoby, któréj, jako téż miejsca, gdzie się to działo, wyrażać nie możemy.

Rzecz się tak miała. W jednéj z wielkorosyjskich gubernii urzędnikiem do szczególnych poleceń przy tamtejszym gubernatorze był Polak, który ukończywszy naukę prawa w petersburskim uniwersytecie, nie mogąc być przyjętym do służby rządowéj w prowincyach polskich, wstąpił do takowéj w stolicy; zkąd wkrótce powołany na prowincyą przez miejscowego gubernatora znajomego mu jeszcze z uniwersytetu, w którym obaj pobierali nauki. Jego więc, jako zaufanego sobie, rzetelnego i uczciwego człowieka wysyłał gubernator często na komisye w téj gubernii w sprawach większéj wagi. Jakoż był wysłany do jednéj z takich wsi z nihilistów złożonéj. Starszyzną w niéj czyli naczelnikiem gminy był wieśniak, który ukończył nauki w powiatowém gimnazyum, mający żonę jedną z Zurychskich nihilistek, wprzód guwernantkę w domu właściciela tych dóbr, która poznawszy się z pierwszym dygnitarzem téj gminy, została jego żoną, wprawdzie w bezwyznaniowym związku, lecz pop miejscowy najurzędowniejszą metrykę ślubną opatrzył to młode małżeństwo. Z prowadzonego śledztwa nic się nie okazało przeciwnego moskiewskim zakonom. Ani starszyźnie ani jego żonie nie można było dowieść, że podbudzali lud do niewiary, pop nawet poświadczył o nich, że są gorliwi i przykładni w prawosławnéj wierze. Formalnościom więc praw ludzkich stało się zadość. Oskarżeni za niewinnych uznani — a prawo Boże zostało na stronie.

W prowincyach polskich nawet pełno jest po miastach i miasteczkach, moskiewskich nihilistów. Wszyscy oni nie są miejscową lecz napływową ludnością, zalewającą ziemie nasze od czasu gdy Polaków usunięto ze służby rządowéj. W jedném z miasteczek wołyńskich dowódzca garnizonu nihilista zupełny, od czasu przybycia swego do tego miejsca starał się zaznajomić z wszystkimi mieszkańcami do czego gra w karty mu posłużyła. Bywał nawet w niektórych polskich domach i tam jak wszędzie jawnie wyznawał, że w Boga nie wierzy, że ze śmiercią człowieka kończy się jego istnienie, i tym podobne brednie głosił. Z początku mu się sprzeciwiano i zaprzeczano, gdy to jednak nic nie pomagało, zostawiono go nieprzekonanego, a niektórych domach odmówiono mu nawet przyjęcia. Nie bardzo mu to jednak szkodziło, chociaż powszechnie sami nawet Moskale nie pochwalali takiéj jego bezbożności. W témże miasteczku mieszkała jedna wdowa po urzędniku Moskalu rodowita Polka, któréj dzieci były wychowane w prawosławnéj religii. Nihilista ten i z tym poznajomiony domem, bywał w nim dość często i tam swobodnie swoją bezbożność wyznawał. Nieustanne sprzeczki bywały z matką, lecz dzieci chciwie się przysłuchiwały ideom głoszonym przez dowódzcę. Niedługo potém pan dowódzca oświadcza matce, że chce zaślubić jéj córkę. Matka przyzwala, a kiedy przyszło do układów, nihilista oświadcza, że żąda tylko cywilnych zaślubin, bo mu do tego aktu nie potrzeba żadnych obrzędów, przez popa sprawowanych. Matka tém oburzona wypędziła go z domu. Dzieci zaś oboje przesiąknięte ideami propagowanemi przez pana oficera garnizonu, powstały przeciw matce z wyrzutami, że zagradza los córce, i z odgróżkami, że ją samą z domu wypędzą. Takie to są skutki wychowania wprawdzie przymusowego dzieci w prawosławnéj religii!... przez Polki odważające się wstępować w związki małżeńskie z nieprzyjaciołmi Boga i ojczyzny.

— Ostatni *Przegląd Lwowski* z dnia 1 sierpna zamieszcza pod napisem: *Pedagogowie lwowscy i komisya edukacyjna* artykulik, wykazujący g ł u p o t ę tak zwanéj i n t e l i g e n c y i polskiéj, a mianowicie inteligencyi lwowskiéj. Warto przytoczyć ten artykulik, aby się i o manii niedorzecznych manifestacyi, i o charakterze menerów polskich, którzy wszędzie, tak we Lwowie jak w Poznaniu lub Warszawie, są sobie niby dwie krople wody podobni, po raz setny przekonać. Oto co czytamy.

Lwów posiada ten szczególny talent, że najpoważniejsze kwestye obraca w śmieszność i głupstwo. Duch tromtadracyi, zabity Teką Stańczyka, pokutuje w téj stolicy.

Komisya edukacyjna mimo swych niemałych wad, które wytknął Mickiewicz w kursie literatury słowiańskiéj, była zawsze instytucyą poważną i pożyteczną; zachciało się naszym pedagogom, chorującym na popularność, obchodzić jéj stuletnią rocznicę, w sposób ubliżający historycznéj prawdzie i powadze samychże pedagogów. Najprzód na jakiéj to podstawie naznaczono 17ty lipca, jako dzień rocznicy?... Komisya edukacyjna powstała na ruinach zniesionego zakonu Jezuitów, brewe kasujące zakon datowane 23 lipca, ogłoszone w Rzymie 16 sierpnia, do Polski doszło dopiero w połowie września — zkądże więc data 17 lipca, jako dzień zawiązania komisyi? To téż dopiero 5go października znajdujemy pierwszą na sejmie delegacyjnym wzmiankę o komisyi, która miasto zniesionego zakonu ująć miała ster wychowania publicznego. Pierw jednak nim ta komisya została doprowadzoną do skutku, zawiązano komisyę rozdawniczą, która tak gracko zawinęła się koło majątków pojezuickich, że w kilku miesiącach do połowy je rozkradła.

Z resztek pojezuickich majątków, utworzono edukacyjny fundusz, a następnie komisyę edukacyjną. Pytamy znowu zkąd data 17go lipca, jako rocznica narodzin téj instytucyi? Tylko ignorancya i nieuctwo inaczéj utrzymywać może. A sposób w jaki ten jubileusz komisyi obchodzono, doprawdy byłby godnym śmiechu i politowania, gdyby nie był jednym dowodem więcéj dziwnéj a grzesznéj lekkomyślności ludzi, którzy wezwani i nie wezwani u steru publicznego wychowania stanęli.

Pomijając mowę pana Sawczyńskiego, jedyną, która była przecie czemś poważniejszém i rozumném, odczyt pana Kraszewskiego, wygłoszony w jego zastępstwie przez innego pana, odznaczył się przedewszystkiém oklepanymi komunałami i literackiemi fałszami, które dawno należną otrzymawszy odprawę, figurują już w nędznych tylko literackich kompilacyach.

Po onych mowach czy odczytach dano obiad. U króla Stanisława dawano co czwartku obiady literackie; złośliwi opowiadają nie bez przesady zapewne, że o wszystkiém tam mówiono, tylko nie o literaturze. Miały one jednak tę zaletę, że się odbywały cum modico vino, po trzeźwemu.

Tymczasém ów jubileuszowy obiad w pojezuickim ogrodzie przypominał ad vivum saskie czasy, nietylko szumną deklamacyą wznoszonych toastów, ale i obfitością wina, kiedy w czasach umierającego z głodu ludu wiejskiego, panowie ludolubcy aż 20 wznieśli wiwatów. Nic więc dziwnego, że same toasty były wyskokiem mądréj alkoholem głowy. Dziennikarz Piewakowicz wnosi zdrowie (choréj czy głupiéj?) opinii publicznéj, którą w swym tak zwanym Polskim Dzienniku karmi skandalami, plotkami i brudnemi kłótniami z *Gazetą Narodową* — a panowie biesiadnicy, pomni, że są pars magna téj opinii publicznéj, wychylają puhar], wyszydzając jéj chorobę tj. nierozum. Ktoś drugi wnosi zdrowie Polski — któréj niestety tak długo nie będzie, jak długo literackie i pedagogiczne jubileusze w podobnie niemądry sposób obchodzić będziemy. Wreszcie wysforował się w końcu z niedala toastem trybun lwowskiéj gawiedzi piccolino Romanowicz. Treść toastu niesłychana w anałach obiadów. Młodzian ten czy dzieciuch, miał bezczelność wznieść zdrowie na pochybel duchowieństwa, a obecni biesiadnicy wychylili puhar tyle krzywdzący nie duchowieństwa, którego zasługi w świecie są nierownie starsze i głośniejsze, jak prace wszystkich razem nowoczesnych instytucyi pedagogicznych, ale krzywdzący w wysokim stopniu samychże pedagogów i ubliżający komisyi edukacyjnéj. Ha! zmysł estetyczny tych panów widocznie bardzo przytępionym być musiał, skoro nie uczuli całego indecorum i niewłaściwości tego toastu. Jakby na domiar niedorzeczności i głupstwa wzniósł pan Ujejski toast na cześć Pana Boga. Gaudeamus in Domino! Należało dodać resztę téj kościelnéj antyfony z małą zmianą: diem stultum (miasto festum) celebrantes. Stary Horacy, śpiewał: Pictoribus atque poetis quidlibet audendi semper fuit aequa potestas; pan Ujejski wziął sobie bardzo do serca tę horacyuszowską naukę, ale tę tylko. Prawił i o żłobku i o Kościele i o pierwszych chrześcianach, i spanoszonych mnichach, i o świętopietrzu i spowiedzi, o wężach i szerszeniach, o różach i gwiazdach, o Chrystusie i o Polsce, wszystko tam było — prócz rozumu. Tłum jednak „uczonych“ biesiadników, huczne wybijał oklaski. Nie dziwimy się teraz, że instynktem wiedziony Kraków, pojmujący nieco poważniéj i pedagogię i komisyę, niechętny był zjazdowi i „stworzył“ cholerę, aby nieproszonych gości w swe mury nie przyjąć.

Temu wszystkiemu należy dać napis: *„Głupota wielkich ludzi i patryotów polskich.“*

WIADOMOŚCI POTOCZNE.

— Najprzewielebniejszy X. Prymas odpowiedział w następujący sposób król. sądowi powiatowemu, który mu był na dzień dzisiejszy wyznaczył termin do stawienia się osobistego przez sędzią śledczym:

Na wezwanie królewskiego Sądu powiatowego — wydziału karnego, z dnia 1 tm. VI B b 258/73, na termin w dniu 8 t. m., pospieszam uprzejmie oświadczyć: że kanoniczna instytucya duchownego na probostwo jest aktem wyłącznie kościelnym, do którego spełnienia każdy Biskup dyecezyalny nie tylko jest uprawnionym, ale i ściśle zobowiązanym. Z tych powodów nie jest mi możliwém, tak dobrze w téj, jak w każdéj sprawie, wyłącznie kościelnéj i duchownéj natury, kompetencyą innéj władzy, jak Śtéj Stolicy Apostolskiéj, co do wypełnienia mych Biskupich obowiązków przyznać. Skutkiem tego, zabrania mi sumienie w wyznaczonym w tym celu terminie się stawić — by się tłómaczyć w sprawie rzeczywiście uskutecznionéj instytucyi dotychczasowego wikarego Ant. Arendta z Czarnkowa na probostwo w Wieleniu bez poprzedniego zawiadomienia o tém naczelnego prezesa.

Co do przytoczonych §§. nowo wydanego prawa w tym względzie, w rzeczoném wezwaniu, niech mi wolno będzie oświadczyć, — że wraz z wszystkimi innymi Biskupami monarchii, jeszcze przed dojściem do prawomocności praw tych nie omieszkałem zwrócić uwagi wszystkich czynników prawodawczych, że rzeczone prawa, z zasadami i dogmatami Kościoła katolickiego pogodzić się nie dadzą.

Po ich publikacyi, również z całym episkopatem cesarsko-królewskiemu rządowi złożyłem oświadczenie, że bez ciężkiego pogwałcenia obowiązków względem Boga i Kościoła do wykonania tychże praw przyczynić się nie mogę.

Poznań, 6 sierpnia 1873 r.

Arcybiskup Gnieźnieński i Poznański
Mieczysław.

Do
Król. Sądu Powiatowego,
Wydziału karnego
w miejscu.

— Do *Germani* piszą z Poznania pod datą 22 bm: „Zniesienie przywileju, jaki przysługiwał dotychczas słuchaczom teologii, że wolnymi byli od służby wojskowéj, połączone z nieuznaniem przez rząd tutejszego seminaryum duchownego, już smutne objawiły rezultaty. I tak dwóch kleryków po upływie czasu przysługującego uprawnionym do jednorocznéj służby do wstąpienia w szeregi, prosiło o przedłużenie terminu, wskazując na studya teologiczne pobierane w tutejszem seminaryum. Dziś rano otrzymali odpowiedź, że prośba ich nie może być uwzględniona, ponieważ studya w tutejszem seminaryum duchowném nie są jako takie uznane przez pana ministra wyznań. — Obiegają po mieście pogłoski, iż rząd zamierza zamknąć alumnat dla przyszłych duchownych połączony z tutejszém katolickiém gimnazyum św. Maryi Magdaleny.“

— *Kuryer Poznański* donosi: Piszą nam z Osieazny: Dnia 28 lipca przybił listowy w zakładzie ks. ks. demerytów na drzwiach mieszkania nieobecnego ks. Brzezińskiego list od królewskiego landrata. Domyślamy się, że list ten zawiera mandat egzekucyjny. O ile nam wiadomo, został ks. Brzeziński, po odbyciu rewizyi w zakładzie ks.ks. demerytów wezwany przez naczelnego prezesa, aby przesłał listę obecnych księży demerytów i porządek domowy i to w czterech dniach pod karą 100 talarów. Ksiądz Brzeziński odpowiedział na to, że bez nowéj informacyi od ks. Arcypasterza nie może uczynić zadość rozporządzeniu. Po nadejściu informacyi posłał ks. Brzeziński spis księży demerytów i gotowość swą oświadczył do wręczenia porządku domowego dla wiadomości. Ta odpowiedź doszła do rąk naczelnego prezesa o dzień poźniéj nad termin trzydniowy. W niedzielę ostatnią nadeszło nowe pismo od naczelnego prezesa z zawiadomieniem, że 100 talarów kary będą przez egzekucyą ściągnięte, jeźli ich ks. Brzeziński niezwłocznie do kasy powiatowéj nie złoży. Z tego więc wnosimy, że list przybity dziś na drzwiach jest mandatem egzekucyjnym.

— Z dyecezyi pelplińskiéj zamieszczamy następujące wiadomości, wyjęte z *Pielgrzyma*:

Regiensa seminaryum klerykalnego w Pelplinie zawiado-

mił radzca ziemiański ze Starogardu, iż wszyscy klerycy, którzy od roku 1870 obowiązani do służby wojskowéj, będą uważani zarówno z innymi rekrutami, tak iż nawet święcenie wyższe jak subdyakonat bynajmniéj ich od poboru nie ma uwalniać. Zapewne to tak rozumieć trzeba, że każdy zobowiązany do służby wojskowéj, jeżeli jest księdzem, może każdego czasu zostać powołany jako kapelan wojskowy; jeżeli zaś jest tylko subdyakonem lub dyakonem, to mogą go powołać do obsługiwania lazaretów wojskowych.

— Naczelny prezes objeżdżając część prowinyi pruskiéj w sprawie nowych kolei żelaznych, nie pominął klasztoru Reformatów w Łąkach i był także w domu wychowania dziewcząt pod dozorem Sióstr Miłosierdzia w Lubawie, gdzie całe urządzenie mu się podobało.

— Z Gruczna dochodzi nas spóźniona nieco wiadomość, że w sam dzień św. Jana Chrzciciela patrona tamtejszego kościoła, ks. kanonik Pomieczyński założył kamień węgielny pod nowy, budować się mający kościół. Między dokumentami włożonemi w szklanném naczyniu pod kamień znajdował się téż egzemplarz *Pielgrzyma* dla wiadomośsi przyszłych pokoleń.

— W Sobótce odprawia się teraz w czasie, gdy tam wielu bawi gości dla kąpieli morskich, codzień msza św., a w niedzielę suma i kazanie w kaplicy przed kilku laty zbudowanéj.

— Zastanawiająca i dziwna, jakie teraz policya niższa miejscowa po miastach i wsiach czyni dochodzenia. Nie dość, że polecono sołtysom donosić o zaszłych na urzędach duchownych wakansach i przybyciu nowych wikaryuszów, ale zawezwano, jak w kwidzyńskim powiecie, rentmistrzów, aby postarali się o informacyą do odpowiedzi na pytania następujące: 1) jacy duchowni są, w którém miejscu, czy proboszcze, administratorowie, wikaryusze i t. p.? 2) kiedy zostali ustanowieni? 3) gdzie i kiedy się rodzili? 4) jakiéj są narodowości i przez co narodowości swojéj dowodzą? 5) gdzie się wykształcili? Zdawałoby się, że dyecezya nasza pełna cudzoziemców, podczas gdy wszyscy księża są tutejsi i w jedném wykształceni seminaryum

— Ponieważ regencya kwidzyńska nie uwzględniła protestu przeciw zamianowaniu ewagelickiego pastora Uhla powiatowym inspektorem nad szkołami katolickiemi, przeto katolicy powiatu chojnickiego nowy protest zakładają do ministra oświecenia. Niechaj więc wszystkie katolickie gminy tego powiatu zbierają podpisy i prześlą je do 8 sierpnia na ręce obywatela J. Panske w Granau pod Silnm (Frankenhagen). Na arkuszu, gdzie mają być podpisy, trzeba tylko u góry napisać: „Podpisy do prośby o zamianowanie katolickiego inspektora szkół nad katolickiemi szkołami powiatu chojnickiego.“

— Organom liberałów niezmiernie z tém pilno, ażeby przeciw księciu Biskupowi wrocławskiemu wytoczone zostało śledztwo za wydany nakaz do duchowieństwa, aby nie udzielało urzędnikom świeckim żądanych wyjaśnień w rzeczach należących do wewnętrznych spraw duchownych. Wytężają one całą swą prawniczą bystrość na wyszukanie w całéj dziedzinie prawa karnego i nowych praw kościelnych dość ostrych paragrafów na przykładne ukaranie téj zbrodni, wchodząc w ten sposób w atrybucye prokuratoryi i w znacznéj mierze wyręczając onę. *National Ztg.* głosuje między innemi za tém, ażeby zastósować § 24 prawa kościelnego o dyscyplinarnéj władzy kościelnéj, którzy przepisuje: „Słudzy Kościoła, którzy do tego stopnia naruszają przepisy praw państwowych dotyczące ich urzędowania lub duchownych czynności, lub też rozporządzenia władz rządowych, wydanych w obrębie kompetencyi, że pozostanie ich w urzędowaniu nie da się pogodzić z publicznym porządkiem, mogą zostać mocą na wniosek władzy rządowéj wydanego wyroku sądowego wydaleni z urzędu.“ Prócz tego nasuwa *Nat. Ztg.* myśl, że i na drodze administracyjnéj można przecież księciu Biskupowi zawiesić wypłacanie rządowéj pensyi. W każdym razie nalega przytoczony dziennik, ażeby jeden z przysługujących rzekomo państwu środków koniecznie i to zaraz zastósowano.

— *Ostpreuss. Ztg.* donosi, że księżom kanonikom przy kapitule frauenburgskiéj jeszcze nie została wypłacona pensya przypadająca na 1 lipca rb. „Według świeżego rozporządzenia, pisze ten dziennik, mają, jak wiadomo, pensye wypłacone być każdemu z osobna przez rejencyą za kwitem specyalnym, tymczasem wzbraniają się kanonicy, jak słychać w skutek rozkazu z góry, kwitów tych specyalnych wystawiać.“

— Rada jeneralna pielgrzymek we Francyi zbiera obecnie podpisy pod następujący adres do Papieża:

„Adres pątników francuskich do Piusa IX. Ojcze Święty! Rzym i Francya rozłączonemi być w żaden sposób nie mogą. Gdy Francya na nowo poświęcona jest Przenajświętszéj Pannie Maryi, pątnicy we wszystkich miejscach cudownych Francyi pamiętają ciągle o Papieżu, o Ojcu swym. Gdy ojczyzna ich zapomniała na chwilę o powołaniu swojem, została upokorzoną, a Ty stałeś się więźniem. Przewinienia nasze stały się przyczyną Twych cierpień, a nieszczęścia nasze z Twemi są złączone. Twój tryumf będzie zarazem i naszym tryumfem. Ty jeden możesz nam wskazać drogę do odniesienia zwycięstwa. Nie przestawaj oświecać drogi naszéj nieomylnemi Twemi naukami, poprowadź nas po wyznaczonéj drodze przez ów wielki i sławny Syllabus, przyprowadź do skutku nawrócenie nasze i nasze zbawienie. Zbawieniem Francyi jest tryumf Kościoła. Zbawienie Francyi jest Twojem uwolnieniem. Do Ciebie należą serca nasze, dusze nasze, potęga ojczyzny naszéj, krew dzieci naszych. Ad multos annos! Vivat! Vivat!

Dnia 15 sierpnia, w dzień Wniebowzięcia Przenajświętszéj Dziewicy.“

Powyższą datę położono pod adresem, gdyż dnia tegoż ma on być przesłany Ojcu św. Nie ulega wątpliwości, że opatrzony będzie niezliczoném mnóstwem podpisów.

— W Warszawie, w kościele katedralnym świętego Jana, w ścianie pomiędzy odnawiającą się kaplicą Pana Jezusa, a Najświętszego Sakramentu, umieszczony został pomnik dla ś. p. księdza Ferdynanda Dziaszkowskiego, prałata, kustosza metropolitalnego, zmarłego w Warszawie w dniu 3 września r. z. Pomnik ten w stylu gotyckim, około $2^1/_2$ łokci wysoki, umieszczonym jest przeszło 4 łokcie od posadzki, i ozdobiony bardzo podobném popiersiem zmarłego prałata, wykonaném z białego marmuru przez B. Syrewicza.

Redaktor X. J. Stagraczyński w Wonieściu. — Nakładem i czcionkami A. Schmädicke w Poznaniu. — W komisie L. Streisandta w Grodzisku.